

Pod patronatem KRÓLA PADERKA WOJCIECHA I

# Supet

2/2008 LISTOPAD



## W tym numerze:

- ρ Wywiad z prof. Monik Bochi sk
- ρ Król a problemy ci by
- ρ *Historia Klubu Kibica*
- ρ Kim jest Krzysztof Berg???
- ρ Cezar w „Paderku”
- ρ „Złote Usta” cz.1

---

Przed otwarciem  
zapnij pasy!

# Naczelna Pogodynka

Pora sprzyjaj ca rewolucjom. Nad naszym regionem długotrwałe zmniejszenia z udziałem wysokiego ciśnienia. „Paderek” nieco zachmurzony i pogromy w zadumie. Spodziewane opady frustracji oraz snu z deszczem. Meteoropatom zaleca się wykonywanie czynności niebezpiecznych, w wypadku pozaszkolnej aktywności może powodować zawroty głowy i wahania nastrojów. Napływające z południa wariackie masy powietrza, w okolicach 6 grudnia zderzą się z zimnym powietrzem codziennie kontynentalnym. Wywoła to burze, po których nastąpi długo oczekiwane ocieplenie. Pogoda na dziś: ciśnienie umiarkowane, temperatura w granicach 0°C, przebieg ciśnienia w okolicach miast Super i Kłuki Ust.

„Ubierajcie się ciepłutko”<sup>F.N.</sup>

*„SuperMeteo” to jeden z najpopularniejszych serwisów meteorologicznych. Dziękujemy za wsparcie ze strony Fundacji VI Liceum Ogólnokształcącego, bez którego nie byłoby nam w stanie dotrzeć do tak szerokiego grona odbiorców. W tym miesiącu pragniemy ogłosić konkurs na najpiękniejsze „Złote Usta”. Propozycje należy wysłać na adres: [libertad\\_h@o2.pl](mailto:libertad_h@o2.pl). Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, na której zamieszczone zostały materiały archiwalne. Każde z widzów może za jej pośrednictwem wpływać na kształt naszej stacji.*

Hanna Maria Zagulska

**Redaktor naczelna:** Hanna Maria Zagulska

**Zastępca:** Agata Kubacha

**Grafika:** Magdalena Zwierzchowska

**Kolumnista kombatanta:** Mateusz Otta – absolwent

**Siedmiu Wspaniałych:** Paweł Binek, Anna Bobrowska, Maja Polcyn, Natalia Pospieszna, Joanna Szuba, Martyna Tomczak, Patrycja Urbaska

**Opiekun:** Prof. Marek Gubański /Guban/



# Nasz król!!!

**S** dwa wa ne wydarzenia, których od dawna oczekiwałem: **Dzień Patrona, na którym miałem wygłosi przemówienie inauguracyjne oraz lub syna. 3 listopada otrzymałem radośn wie – syn w ko cu lubuje! Po chwili poznałem dat ceremonii: 6 grudnia... Nie mam szcz cia do tego Dnia Patrona. Tym razem jednak sprawy zaszły bardzo daleko i na pewno znajd sposób, aby podczas Dnia Patrona wyst pi !**

7 listopada nasza szkoła była mocno zaangażowana w obchody roku Zbigniewa Herberta. Wiele osób wkładało mnóstwo wysiłku w organizację uroczystości, a najwięcej spośród nich Hanna Dylewicz. Przyjechała telewizja, więc o VI Liceum na pewno było głośno. Naszą szkołę odwiedziło wielu znanych gości. Wśród nich nasz absolwent i radny miejski, z którym po ceremonii odbyłem bardzo sympatyczny rozmowę, dzieląc się wspomnieniami z radosnego okresu jego pobytu w „Szóstce”. Zapamiętałem go, jako bardzo aktywnego ucznia i ciesząc się, że nadal chętnie odwiedza szkołę.

Ubolewam nad tym, że w ostatnim czasie mam mniejszy niż dotychczas kontakt z młodzieżą, zwłaszcza z klas drugich i trzecich. Spowodowane jest to zmianą trybu pracy portierni – obecnie po każdym dniu z rannych zmian przypadają dwa dni drugich zmian. Tym samym przez większość tygodnia jestem w „Szóstce” dopiero po godzinie 14:00. Za to ostatnio jestem mile zaskoczony odwiedzinami absolwentów, którzy chyba czują się nie dotychczas przychodząc na Krakowską i włącznie nie ma dnia, aby nie rozmawiał z którymś z nich. Najczęściej to absolwenci z rocznika 1989, ale zdarzają się też starsi.

Z dużym niepokojem obserwuję wzrastającą liczbę uczniów, którzy przychodzą do szkoły zmęczeni i niewyspani. Nie

mogę zrozumieć, dlaczego nikt nie dostrzega prawdziwej przyczyny tego stanu rzeczy: wadliwego trybu pracy w szkole. Z moich obserwacji wynika, że system czteroletniego liceum był o wiele lepszym rozwiązaniem niż obecny. Teraz ten sam materiał trzeba opanować w znacznie krótszym czasie. Uczniowie muszą przy tym przychodzić z nadmiernie obciążeniami. Pewnego dnia widząc z trudem niosącą bagaż uczennicę, chwyciłem w rękę jej plecak i ledwo go podniosłem. Jak zapewniała, włożyła do niego tylko rzeczy potrzebne na ten dzień. To niedopuszczalne! Oprócz tego, niektóre klasy zaczynają lekcje o 7:10, co zwłaszcza dla uczniów dojeżdżających jest katastrofą. Uczniowie mieszkający ponad 50 kilometrów od Poznania muszą wstawać przed pięć rano i jak potem mają pracować na lekcji? Nie ma problemu, jeżeli jest to wychowanie fizyczne, rozruch, gimnastyka. Ale matematyka albo inny przedmiot inny przedmiot? Dochodzi do tego liczne ranne spotkania, ponieważ komunikacja jest beznadziejna. Innym razem od uczniów dowiedziałem się, że pewnego dnia (choroba nauczyciela, zastępstwo) mieli cztery matematyki z rzędu, choć pewnie już na trzeciej mieli dość. Natomiast na Radzie Rodziców pojawiło się pytanie, dlaczego dzieci muszą pracować w szatni, marnując czas przeznaczony na nauki.

Wspomniałem o różnych problemach, ale która szkoła ich nie ma? Moją wielką troską jest, aby w naszej szkole wszyscy czuli się dobrze. Wiele razy pytałem pierwszaków, jak im się podoba w „Paderku” i wypowiadali się pozytywnie. Ja przypominam im, że chodzi do porządnej szkoły z wielkimi tradycjami, więc mają się porządnie zachowywać.

Król Wojciech I

# „Jestem w stanie przenosić góry”

## Czyli wywiad z przewodniczącym

**K**rzysztof Berg? Przewodniczący Samorządu Szkolnego. Jeśli jesteście w stanie tylko tyle powiedzieć na jego temat, albo, co gorsza, nie wiecie, kto jest waszym przedstawicielem tam, wysoko, na szczycie lańcucha pokarmowego; koniecznie musicie przeczytać ten wywiad. Oprócz samej postaci, poznacie plany Samorządu na najbliższy rok szkolny i założenia, według których toczy się jego praca. Mam nadzieję, że rozwieje wasze wątpliwości co do uczestniczenia w spotkaniach SU. Miłej lektury! H&M

**Hej, Krzysiu, chcę z Tobą porozmawiać o przewodniczeniu „Paderka”. Zacznijmy od początku, dlaczego chciałeś zostać przewodniczącym? Czy już kiedyś miałeś tym styczność?**

W podstawówce byłem przewodniczącym klasy i rzecznikiem praw ucznia, a w gimnazjum tylko „dzieckiem na posyłki”, bo przewodniczący to była totalna porażka. Dopiero teraz, w szkole średniej, pomyślałem o przewodniczeniu szkole. Dlaczego? Nie wiem, już taki jestem. Lubię „coś” robić, nie cierpię monotonii, a samorząd właśnie daje możliwość zajęcia się „czymś”. Daje pole do popisu.



**Czy konkurencja w „wyścigu na przewodniczącego” była dla Ciebie duża?**

Zgłosiło się tylko 5 osób. Przyznaję, że to okazało się dla mnie ogromnym zachęceniem do kandydowania. Były to 4 osoby z klasy I i jedna z II.

**Jak wyglądały wybory?**

W wyborze decydowała 5osobowa komisja w składzie: Pani Pedagog, prof. Szymańska, prof. Zielniewicz i dwóch uczniów. Każdy kandydat napisał swoje CV i podczas przesłuchania musiał krótko przedstawić swoją osobę, przy czym mu-

siał też uzasadnić, dlaczego właśnie on powinien zostać przewodniczącym.

**Co czułeś, gdy okazało się, że Ciebie wybrano na „głową Paderka”?**

Straszne zdziwienie! Serio. Byłem pewny, że wybór Sar Kordek (Ili). Dopiero po wizycie u Pana Dyrektora dotarło to do mnie.

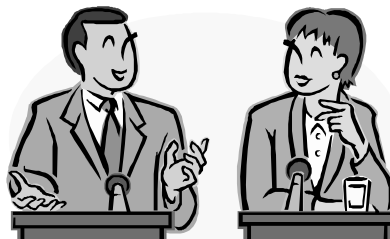
**Jak się czujesz w roli przewodniczącego? Jest to bardziej męczące czy zadowolające?**

Na pewno daje to dużo satysfakcji, dzięki temu czuję się bardziej „spełniony”. Choć nie będę ukrywał, że czasem mam tego dość. Ale... gdy widzę efekty pracy, od razu rosną mi skrzydła i wiem, że jestem w stanie przenosić góry.

**Jak oceniasz atmosferę w samorządzie szkolnym?**

Atmosfera musi być dobra, skoro nawet w czasie wakacji spotykaliśmy się w mieście w „składzie samorządowym” i nikt nie narzekał.

A poza tym zapal jest, chociaż się pomyślało – czego chcemy? <miech>. No, ale tak serio to czysto są problemy, cele do zrealizowania. Myślę, że każdy stara się zrozumieć cudze zdanie. Dążymy do tego, aby zgrać grup, czego efektem jest miła atmosfera, bez zbędnych kłótni i niesnasek.



**A jak Ci się współpracuje w samorządzie?**

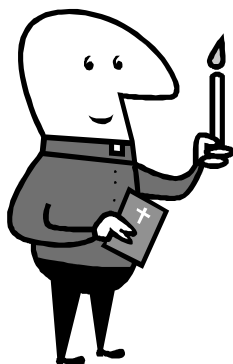
W samorządzie mamy ok. 15-20 wyjadaczy z kl. II i III. Współpraca, myślę, układa nam się dobrze. Teraz do tej grupki dojdą ludzie z klas I. Tam chętnych do pracy jest dużo. Poza tym mam kilka takich osób, na których zawsze mogę polegać i wiem, że jak zadzwoni w środku nocy z prośbą o napisanie czegoś na jutro, nigdy nie odmówi.

**To jest bardzo ważne, kiedy ma się tyle na głowie. Ciekawi mnie, jakie masz jeszcze cele do spełnienia za swojej „kadencji”?**

Przede wszystkim obiecałem, że jeśli nie uda nam się zorganizować Połówek w szkole podam się do dymisji! <miech> Jak na razie to jest priorytet. Do tego dochodzą jeszcze inne, stałe cele, które nam otrzymujemy „z góry”. Wiosną chciałbym zorganizować naprawdę tego w związku z Powstaniem Wielkopolskim, co, czego dawno nie było w szkole.

**Co najbardziej raziło Cię, gdy byłeś jeszcze „zwykłym” uczniem w Paderku?**





„Szóstka”?

Nie mam pojęcia, już nie pamiętam. Ale chyba brak sztandaru podczas rozpoczęcia roku szkolnego.

**No dobrze, teraz porozmawiajmy o Krzysiu – uczniu. Jak godzisz tyle obowiązków przewodniczącego z - nie ukrywajmy - trudnym i ciężkim losem ucznia „Paderka”?**

Szczerze mówię ci, nie najlepiej... Na wszystko brakuje mi czasu. Dla mnie doba powinna mieć 48 godzin, żebym ze wszystkim zdążył. Szczególnie, że mam jeszcze inne zajęcia i zainteresowania, których te nie chcę zaniedbywać. Niestety, nauka zesłała trochę na drugi plan, niemniej jednak obiecuję poprawę.

**Zalóżmy, że cofamy się w czasie. Czy znów wybrałby**

Nie, na pewno nie. Z tym bagażem do wiadomości wybrałbym jakiegoś specyficznego szkołę, zupełnie inną niż „Paderka”. Może wojskową? Albo niemieckie seminarium? < miech>. Ewentualnie spakowałbym plecak i wyruszyłbym w świat: Szkocja, Norwegia, Tybet, Nowa Zelandia. A po zakończeniu tej wędrowki pomyślałbym o nauce. Nie wynika to z tego powodu, że jest mi tu ciężko. Ja po prostu wiem, że nie wytrzymałbym drugi raz tego samego. Zanudziłbym się na śmierć!

**Co „Szóstka” ma takiego, że chciałeś do niej przyjść? A co teraz najbardziej doceniasz?**

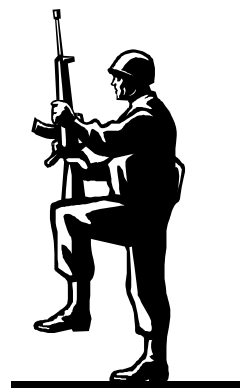
Szczerze mówię ci, znalazłem się tu przez przypadek. Szukałem klasy z rozszerzoną historią i WOS-em. Znajoma podpuszczała mnie, że w tym celu się nie dostanę do „Paderki”. No i co? Zakład wygrałem, ale nagrody do teraz nie otrzymałem. W tej szkole najbardziej doceniam oczywiście niektórych nauczycieli i pomoc w rozwijaniu zdolności. Wszelakie wyjazdy, na których mogłem być dzięki „Paderkowi”.

**Czy czasami żałujesz wyboru?**

Nie, nie mam w zwyczaju żałować swoich decyzji. Nawet jeśli przyniosły katastrofalne skutki.

**Dziękuję za rozmowę.**

Wywiad przeprowadziła AGATA KUBACHA, II i



# Kącik kombatanta

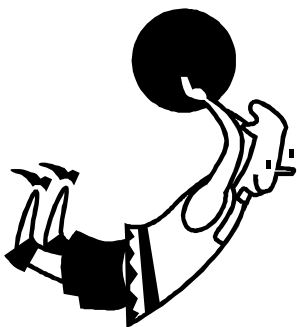
## 5 LAT KLUBU KIBICA

„To ju pi lat...” – piewali paderkowi kibice na ostatnich meczach w naszej szkole. Nietrudno wyobrazi z czego wynikały te piewy. 5 listopada 2003 r. po raz pierwszy wyst p dal Klub Kibica VI LO. Wprawdzie ju w latach poprzednich z ró nym zapalem i cz stotliwo ci organizowano doping dla sportowców „Paderka”, jednak z racji nieregularnego charakteru działalno ci i upływu czasu, dzi jest to ju wr cz prehistoria. Wobec tego przyjmijmy za cezur uj cie szkolnego ruchu kibicowskiego w zorganizowan struktur i postarajmy si prze ledzi histori do dzi działaj cej grupy uczniowskiej.

Zacz lo si i przypadkowo, i nie-przypadkowo. Wszystko zdecydowało si bowiem spontanicznie podczas jednej rozmowy, jednak e plan animowania doping u w VI LO istniał w mojej głowie ju wcze niej. Cho Klub Kibica kojarzy si przede wszystkim z koszykówk , jego geneza ma zwi zek z piłk siatkow . W tej dyscyplinie nasi reprezentanci grali mecz z I LO przy ul. Chwiałkowskiego i... gładko przegrali. Decyzja mogła by jedna – rewan w naszej sali musi si odby przy ogluszaj cym doping u! Z tak propozycj udałem si do trenuj cej siatkarzy prof. Jolanty Logi, a wobec jej nieobecno ci do prof. Krzysztofa Pancewicza. / na „id do pani profesor Stefa skiej” inna zaindagowana odpowiedziała, e „lepszym specjalist w tej dziedzinie jest prof. Pancewicz” /. Je eli dodamy do tego jeszcze, e w mi dzyczasie zjawila si wspomniana prof.

Loga, łatwo wyobrazi sobie, i „ping-pong” trwał w najlepsze i z mojego chodzenia niewiele wynikało. „Psychologi ” zako czyli dopiero Coach, zadaj c pytanie: „Czy chciałby zało y grup dopinguj c moich koszykarzy?”. I nie było ju odwrotu! Nast pny mecz kadry prof. Pancewicza z Zespołem Szkół Samochodowych odbył si ju w zupełnie innej atmosferze.

Ju na samym pocz tku trzeba było odpowiedzie na dwa pytania: jak Klub Kibica ma przyj form i jakie powinien zrzesza osoby. Pocz tkowo, za namow kilku osób, planowałem stworzenie sformalizowanej instytucji. Według tego zało enia sporz dzona zostalaby lista członków i według niej rozliczana frekwencja na meczach. Nietrudno domy li si , e była to koncepcja nieprzystaj ca do realiów naszej szkoły. Potwierdzały to wielokrotnie prowadzone pó niej ju tylko prowizoryczne listy ch tnych do doping u – kto inny si wpisywał, kto inny przychodził. Naturalna była wi c konwencja spontaniczna, opieraj ca si – z ró nym skutkiem – na dobrej woli potencjalnych kibiców. Tym samym przechodzimy do kwestii selekcji. Naley zdawa sobie spraw , e poj cie doping u interpretowane mo e by na ró ne sposoby. Bardzo cz sto okazywało si , e dla wielu osób „dopingowaniem” było wypełnianie na obszarze całego balkonu rozmaitych obowizków towarzyskich. Przy rozwi zywaniu tych problemów nie obeszło si bez pewnych konfliktów, ale konieczno ci bylo przyj cie



li my z dala od drzwi wejściowych, na samym końcu balkonu.

Repertuar przy piewek stale wzbogacał się. Najczęściej stanowiły go przeróbki najpopularniejszych melodii stadionów piłkarskich, w których przyswojeniem nie było większych problemów. Z czasem przyjęłyśmy kolejne wyzwanie – stworzenie oficjalnego sportowego hymnu VI LO. Słowa pierwszej zwrotki dobitnie wskazują na związek pomiędzy kibicowaniem: „Jak długo w Hali Paderka nie brak jest kibiców/ Tak długo będzie zwycięstwa i pełnia sukcesów”. Słowa wkomponowano w melodię pieśni „Stabdzie kraj nasz cały”, znanej bardziej z licznych przeróbek tego utworu. Pieśń po raz pierwszy od śpiewania została 1 grudnia 2003 r. przed meczem siatkarskim z LO MM. Równoległe podjęłyśmy próbę spopularyzowania nazwy „Hala Paderka” (z pisownią z wielkich liter) dla naszej poczciwej Sali gimnastycznej, jednak propozycja ta nie przyjęła się na szerszą skalę. 4 listopada 2005 r. po raz pierwszy publicznie zaprezentowany został podkład melodyczny do hymnu, a w roli solisty wcielił się... pan Wojtek. Talenty wokalne pana wojnego były już znane wcześniej, jednak dopiero wówczas udało się utrwalić na taśmie. Nagranie można odsłuchać również w internecie, na stronie Wrzuta.PL (w wyszukiwarce należy wpisać hasło „Wojciech Kowalak”).

Na czym polega dopingowanie sportowców, kiedy mniej wiecie. Nie ma więc sensu rozpisywać się na temat głośnych okrzyków na poszczególnych meczach z

formuły, a Klub Kibica zbiera się w jednym miejscu i śpiewa przez cały mecz. Aby jak najmniej przeszkadzać osobom postronnym, z czasem na stałe zagościły

udziałem Klubu Kibica (tj. na ok. 80 spotkaniach), gdy byłoby to monotonne. Warto zwrócić uwagę na ciekawsze wydarzenia z działalności klubu, tym bardziej, a jako absolwent sprzed trzech niemal lat, mogę powiedzieć już trochę więcej niż wówczas. Nietrudno się domyślić, że działania KK nie zawsze znajdowały poparcie wszystkich osób. Tego problemu dotyczy pierwsze zapytanie z 2003 r., odnalezione w przepastnej szafie pokoju wuefistów.

Już podczas drugiego meczu z auli szkolnej przybiegła pewna pani, która „zabroniła u ywa b benka, gdy na górze jest wykład” (...) *Wyjtkowo ustąpiłyśmy (...)* Reprezentacja jest chlubą całej szkoły; w przeciwieństwie do „gieldy” – tworzą dla odpowiednio wyselekcjonowanych osób – gro nie brzmiały mieszczącej z perspektywy czasu ustąpiły odezwy. Z „przygodami” odbył się debiut KK na meczu siatkarek. *Już w pierwszych minutach gry nastąpił konflikt na linii balkon-boisko.* – czytamy w innej relacji – *Na trybunie powstała „konkurencja” dla s dzięgo: u ywano gwizdka, którego dźwięk bardzo przypominał ten wydobywany przez atrybut s dziowski. Arbiter poprosił dla siebie o „monopol” na s dziowanie.* Małym skandalem rozpoczęła się ten mecz, do którego przygotowania stanowił genex Klubu Kibica. Na przywitanie drużyny gościliśmy śpiewano popularny refren „zawsze i wszędzie...”, w odpowiednim miejscu wstawiając rzecz jasną słowo „Marcinek”. Głupie to było i nieodpowiedzialne, po latach wzbudzało nie tylko uśmiech politowania. Tym bardziej, że w tym momencie historia Klubu Kibica mogła się bardzo szybko zakończyć. Tym niemniej jak wspominać czasem siatkarki tamtej drużyny, widok niepracującej już w naszej szkole prof. Małgorzaty Ptaszkiej (małżonki wicedyrektora), która wyskoczyła jak z procy na boisko z okrzykiem: „Kulturalny





doping!", był bezcenny.

W roku szkolnym 2004/05 dwukrotnie uniezdątniliśmy do gry boisko w najmniej odpowiedzialnym momencie. W pierwszym meczu sezonu, po krótkiej odprawie, zawodnicy gości (XVII lub XVIII LO) w bojowych nastrojach wyszli na drugą połowę i... po chwili zdezorientowani kręcili głowami, stojąc niemal po kostki w... konfetti. Nie trzeba chyba zaznaczać, że chętnych do sprzątania nie było zbyt wielu... Z kolei na meczu z ZSG-D drugą połowę chcieli my – nie pierwszy i ostatni zresztą raz – uczcić rzuceniem wiszącej liczby serpentyn. Niestety przypomniał o sobie wieczny problem KK – organizacja. W trakcie przerwy człapa poszła do „Hadesu” na „siusiu i nie tylko” (z akcentem na to drugie), inni poszli jeszcze gdzie indziej i w rezultacie wiakoszło się nic. Krótka nieodpowiedzialna decyzja i... kilkanaście rozwiniętych serpentyn zakłóciło trwający mecz. Na tym samym meczu po nieudanej próbie zaprezentowania „meksykańskiej fali”, poszła niezbyt wybredna zachęta o ruszenie czterech liter do uczniów spoza KK, którzy usłyszeli zawodnicy i odebrali jako „zachęta” do bardziej dynamicznej gry. Jak łatwo się domyślić, wkrótce czekała mnie rozmowa wychowawcza z Coachem. Na szczęście prof. Pancewicz potrafił podejść do problemu umiejętnie, z jednej strony nie nagłaśniając incydentów, z drugiej wyraźnie krytykując niewłaściwe zachowania. Była to wprawdzie lekcja, pokazująca, że niezależnie od tego, co się dzieje, pewna kultura osobista.

„Samochódka” towarzyszyła Klubowi Kibica podczas jego debiutu w 2003 r. i 1, 5 roku później, podczas jednej z ciekawszych akcji w jego historii. Oto bowiem fani postanowili, że ten mecz musi się odbyć przy oglusającym dopingu. W tym celu postanowiliśmy wyprodukować bęben. Ponieważ takowy posiadała Wyższa Szkoła

Bankowa, skierowałem tam swoje kroki. Pani sekretarki dość długo starały się zachować powagę, gdy jednak jedna z nich chwyciła za słuchawkę i wypowiedziała słowa „w sprawie bębna”, obie parsknęły śmiechem. Tłumaczyły sobie, że to tylko „kryzys”, „pora obiadowa”, ale po prawdzie trudno im się dziwić takiej reakcji. Sprawa jednak została wstępnie załatwiona i po wystawieniu oficjalnego podania z pieczęcią i podpisem dyr. Ptasieckiego, po kilku dniach odebrałem za pokwitowaniem sprzątaczkę z budynku administracyjnego. Tego dnia na trybunach zebrała się wyjątkowo liczna grupa kibiców i dopinguje nam się znakomicie, najwięcej hałasu robił jednak słyszalny w całej szkole bęben. Po krótkim czasie wizyta złożyła jedna z nauczycielek i na jej prośbę zamknęliśmy wszystkie okna, tak aby ograniczyć wydobywanie się dźwięków. Mecz się skończył, jak się jednak okazało, sprawa naszego dopingu nie ucichła. W dniu 7. marca 2005 r. na biurko dyrektora Karola Seiferta trafił podpisany przez 9 nauczycieli wniosek, rozpoczynający się wiekopomnymi słowami: *Zwracamy się z prośbą o interwencję mającą na celu ograniczenie natężenia hałasu wydawanego przez członków Klubu Kibica. Natężenie dźwięków: bębnowe, piszczałek, okrzyków jest tak duże, że uniemożliwia normalne prowadzenie lekcji. Jak daleko wynika z ping tego dnia ragaży: 33p.5, statutu szkoły, zgodny z zasadami pracy umysłowej, nieumyślnym zachowaniem grupy uczniów Klubu Kibica przebieg procesu społeczno-cy Powyższy projekt udało się zgodnie z wolą wnioskodawców bez uszczerbku dla realizacji statutowych zadań naszej szkoły i na szczęście bez szkody dla Klubu Kibica, przede wszystkim dzięki zdecydowanej interwencji prof. Andrzeja*





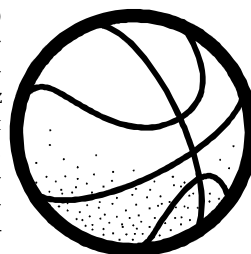
dopingu w całej historii Klubu Kibica.

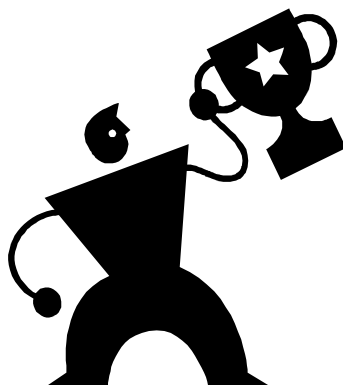
Co jaki czas organizowali my tak e doping na wyjazdowych meczach naszych reprezentacji, przede wszystkim podczas finałów rozgrywek. Nieraz ko czyło si to niewesołymi sytuacjami, zwłaszcza gdy mecz odbywał si na „niebezpiecznym” terenie, na który przyszedłem sam lub w niewielkiej obstawie. Kilkakrotnie gro nie bylo w hali ZSG-D, z kolei w hali POSiR-u przy ul. Chwiałkowskiego otwarcie grozili nam uczniowskie ZS Samochodowych. Z perspektywy czasu mog stwierdzi , e jest niemal cudem, i ostatecznie nigdy nikomu (przede wszystkim mnie) złego si nie stało. W mojej pami ci utkwil tak e wypad na udane, bo zako czone zdobyciem srebrnego medalu, finały w hali XVII LO. Gdy zamykano przed nami balkon, my wchodzili my na po drabinkach do wicze . Co si miejscowym nie podobało i ostatniego dnia finałów jedna z miejscowych nauczycielek przyszła na ledztwo. Na szcz cie w dniu meczu, niezwłocznie po powrocie do domu, spisałem nasz dialog, który prezentował si nast -puj co: Nauczycielka: Co wy tu robicie? Odpowied : Dopingujemy. N: A kto jest waszym opiekunem? Odp.: Profesor Pancewicz. N: (po dłu szym zastanowieniu) Jak si tu dostali cie? Odp.: Tramwajem. N: Ale dlaczego jeste cie na balkonie? Odp.: Bo Szóstka to niebylejaka szkoła i st d go cinnie udost pniono nam balkon. N: Ale przecie balkon jest zamkni ty! Sk d wy tu jeste cie?

Ptasi skiego. Dokument za po nabraniu „mocy urz dowej” trafił „do wgl du” w moje r ce i do dzisiaj w nich pozostał, stanowi c najlepszy komplet dla nas z e go

Odp.: Z Szóstki. N: Ale nie!!! Jak tu weszli cie???! W tym momencie stracili my ju pomysly na dalsze odpowiedzi i przyznaliśmy si . Po dłu szym czasie przyszedł jednak jeden z miejscowych kibiców, który w do ordynarnych słowach próbował wyrzuci nas z balkonu, a po krótkim spi cciu, kazał i do dyrektorki po zgod na nasz pobyt na nim. Ku jego i mojemu zaskoczeniu, moi koledzy okazali si by dobrymi dyplomata mi i takow zgod uzyskali.

Kwintesencj trzyletniej działalno ci Klubu Kibica był jego „po egnalny” mecz, w którym nasi koszykarze rozgromili Zespół Szkół Ł czno ci 114:42. Nie tylko wynik tak bardzo nakr cał atmosfer , co ch efektownego po egnania si z Hal Paderka przez wielu kibiców. Głó ny, najlepszy dot d doping ponad 20-osobowej grupy okraszony był licznymi oprawami pirotechnicznymi: zimnymi ogniami, „fontannami”, petardami. Gdy zako czył si mecz, nasze piewy nie ustawały, a e akurat rozpocz ła si przerwa, wielu wchodziło zaciekawionych na balkon. W ród nich prof. Dariusz Zielniewicz, któremu znikn ł u miech na twarzy z chwil zauwa enia ubogacaj cego nasz zabaw , tryskaj cego kolorowymi iskrami „wulkanu”. Nam wszystkim z koszykarzami wł cznie u miech znikn ł kilka sekund pó -niej, gdy „wulkan” wbrew przewidywaniom wybuchn ł i to z moc porównywaln do popularnych „achtungów”. Nie ma co, nasze po egnanie było rzeczywi cie wystrzałowe. Ju wkrótce jednak do historii Klubu Kibica trzeba było dopisa epilog, O awans do finałów musieli my bowiem powalczy z Zespołem Szkół H a n d ł o w y c h . Rywale w pierwszym meczu radzili sobie niespecjalnie i trybuny wi -towały ju awans, m.in. odpalaj c m.in. kilka petard pozostałych od poprzedniego meczu. S dzia poprosił wówczas o zaprzestanie tego





i jego  
proba  
została  
przyta.  
Wkrótce  
jednak  
doszło  
do sytu-  
acji ku-  
riozalnej,  
gdy na  
siedem  
minut  
przed  
końcem,

przy stanie 69:47 dla VI LO, rywale w niewy-  
jaśnionych okolicznościach postanowili zej-  
ść z boiska. Według jednej z wersji był to pro-  
test przeciwko kibicom Szóstki. Tak czy  
inaczej decyzja ta wzbudziła wielkie zdziwie-  
nie i decyzja federacji mogła być tylko jedna:  
walkower. To oznaczało, że „Handlówka”  
straciła szansę na awans bez względu na  
wynik rewanżu, z którego wobec tego zrezy-  
gnowała. Prof. Pancewicz podkreślał później,  
że był to największy sukces Klubu Kibica –  
dzięki nam koszykarze zamiast biegać przez  
osiem kwart, uzyskali awans już po trzech.

Klub Kibica był organizacją niezwykle  
aktywną. Charakteryzował się ogromną  
fluktuacją składu, także liczba osób, która  
przynajmniej jeden raz dopingowała z nami,  
z pewnością przekroczyła setkę. Była to nie-  
zła szkoła organizacji, bowiem np. termin  
meczu z „Marynką” w 2005 r. zmienił się w  
krótkim czasie czterokrotnie! Po raz ostatni  
w dniu meczu, gdy o godz. 9.00 dowiedzia-  
łem się, że zamiast zamiast południe gra-  
my... za godzinę! Pomimo tego udało się  
nam się zaprezentować wtedy jeden z lep-  
szych występów w historii. Wiele razy napo-  
tykałem na liczne przeszkody, czsto zwykły  
ludzką złośliwość, która kazała szydzić z  
naszego wysiłku lub na różne sposoby prze-  
szkadzać nam w doping. Z pewnością ci na-  
uczyłem się wówczas udawać, że nie słysz  
pewnych komentarzy. Wiele nerwów koszto-  
wały mnie czsto te mecze, na których przy-  
chodziła grupa mała i/lub niezdyscyplino-

wana. Niczego jednak nie żałuję, gdy przy-  
pominam sobie najbardziej radosne prze-  
życia związane z KK. Naszemu klubowi w 2004  
r. poświęcono na łamach „Głosu Wielkopol-  
skiego” artykuł „Pasja kibica” autorstwa  
Tomasza Czarneckiego. Dwukrotnie te  
teksty na jego temat pojawiły się w szkolnej  
kronice „Silva Rerum”.

Gdy odszedłem z VI LO, Klub Kibica  
praktycznie upadł. Próby jego prowadzenia  
przez uczniów nie powiodły się. 17 pa-  
dzierpnika 2006 r. napisałem: *mówiłem sobie, że jako  
absolwent na pewno coś jeszcze zrobi... No, ale  
życie leci naprzód, czasu wolnego trochę mniej i  
ze starego rytmu życiowego tego człowieka wybi-  
ja*. 2 lutego 2007 r. znów jak za dawnych lat  
poprowadziłem doping wraz z kilkunastoma  
znajomymi uczniami. To miała być tylko  
jednorazowa akcja i tak zapewne byłaby,  
gdyby nie jeden telefon Coacha.  
„Przeegrali my pierwszy play-off z XVII LO  
dziewiętnastoma punktami, w rewanżu  
musimy naprawdę się zmobilizować. Prezes,  
jesteś w stanie zorganizować jakiś doping” –  
tak mniej więcej przedstawiał się komunikat  
prof. Pancewicza. Uczniowie wspomagani  
przez 3 absolwentów wspomagali koszyka-  
rzy i niemożliwe stało się niemożliwe. Straty  
zostały odrobione. W kolejnych dwóch la-  
tach szkolnych było dla mnie już oczywiście,  
że postaram się na miarę moich możliwości  
organizować doping przynajmniej na me-  
czach koszykarzy. Epilog rozpoczął ten me-  
cz z „Łącznością” w 2006 r. trwał. Jak dłu-  
go? Był to mój ostatni rok. Licz jednak na



to, że znajdę się w ko-  
ńcu zapaleńcy, którym  
byłby się chciało konty-  
nuować pięcioletnie  
działanie Klubu Kibica. W  
końcu *Jak długo w Hali  
Paderka nie brak jest kibi-  
ców...*

**Mateusz Otta (VIa)**

SUPEŁ

# Sport

## Licealiada Turniej siatkarski

**Swoje siatkarskie umiejętności ci Paderkowicze mogli zaprezentować w turnieju, który odbył się 29 października. Drużynami, z którymi się zmagali, były: V LO im. Klauzyny Potockiej, XII LO im. Marii Skłodowskiej-Curie i Zespół Szkół Technicznych.**

Najciekawszym meczem turnieju okazała się batalia o pierwsze miejsce pomiędzy ZST i VI LO. Należy podkreślić, że w walce z przeciwnikami byli zrzeszeni/dla niewtajemniczonych: zrzeszeni to gracze profesjonalni/. Mimo nierównowagi sił walka okazała się niesamowicie zacięta. Silne ataki i niewiarygodne obrony sprawiały, że na trybunach panowała wspaniała atmosfera, a poziom był naprawdę wysoki. Lepsi okazali się chłopcy z Zespołu Szkół Technicznych, pokonując nas 2:0 w setach.

-Wiedzieliśmy, że nie mamy nic do stracenia. Nie obawialiśmy się przeciwników.- mówił o nastrojach przed rozstrzygnięciem walki kapitan drużyny Paderka.- Rozegraliśmy wspaniały

mecz i jesteśmy z siebie dumni.

-Byliśmy pewni swoich umiejętności, jednak czuliśmy respekt dla każdego przeciwnika.- usłyszeliśmy z ust kapitana drużyny ZST.

Trzeba przyznać, że chłopcy dali wspaniałe widowisko. Ogromne emocje panowały na boisku. Wszyscy zawodnicy zaprezentowali bardzo dobrą kondycję. Pani trenerka także była zadowolona z postawy i osiągnięć zawodników. Ostatecznie zajęliśmy drugie miejsce. Ważne jest, że chłopcy nie rezygnowali, zawsze starali się walczyć o zwycięstwo.

### WYNIKI:

- 1m. -Zespół Szkół Technicznych
- 2m. - VI Liceum Ogólnokształcące
- 3m.- V Liceum Ogólnokształcące
- 4m. - XII Liceum Ogólnokształcące



Emila Zawieja

SUPEŁ

# „WYGRAMY! NA PEWNO WYGRAMY! WYGRAMY, WYGRAMY, WYGRAMY!!!”

Jak gra w kosza? O tym powiedzie nam mog nasi koszykarze, którzy w rozgrywkach id jak burza. Jak gra tak jak oni? Specjalny zestaw wicze pozostaje ich sldok tajemnic , przyklad bior z Koby'ego Bryanta i Alana Iversona, a kosz jest po prostu ich pasj : „Ogl damy NBA na ywo!”- mowi .

Na pierwszy ogie poszla Samocho-dowka. Przy takim dopingu nie mogli przegra . Zdobywali kolejne punkty, pozostawiaj c przeciwnikow daleko w tyle. Ostatnia kwarta byla ju tylko formalno ci . Mecz zako czyli si wynikiem **96:40**. Wygral Paderrek!

Spotkanie z „Marynk ” Wyjazdowe. Nasi koszykarze na boisku przeciwnika czuli si jak u siebie. Swój udział w tym mial Klub Kibica, który wiernie i wytrwale wspieral naszych zawodnikow. Pomimo przewagi liczebnej „kibicow” Marynki na sali rozbrzmiewal tylko doping dla VI. Mecz przerywany byl cz stymi interwencjami s dziow, co utrudniało przeprowadzanie udanych akcji na kosz przeciwnika. Spotkanie zako czyli si wynikiem

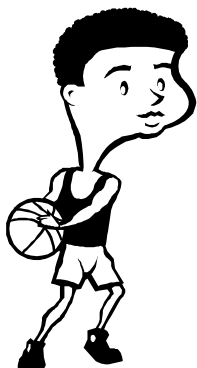
**67:39** i bylo potwierdzeniem wietnej formy naszych koszykarzy.

3 listopada 2008 byl wa - nym dniem dla ka dego kibica wspieraj cego nasz m sk dru yn koszykarsk . Patrz c na wyniki z poprzednich lat ZSG-D bylo faworytem tego spotkania. „*Jakie bylo wasze nastawienie przed tym meczem?*” „*Wygramy, wygramy, wygramy!*”. I tak te si stalo. Po ci kim meczu, niemalym wysilku, ku zdziwieniu wielu, z du przewag punktow , bo a 33 punktow, wygrali my ten mecz! Kocowy wynik wynosil

**79:46**. Byla to pierwsza wygrana od 6 lat, kiedy to nasza dru yna pokonala sklad rezerwowy ZSG-D i wygrala **126:90**. Od tamtej pory to wla nie Geodezja wygrywala wszystkie spotkania.

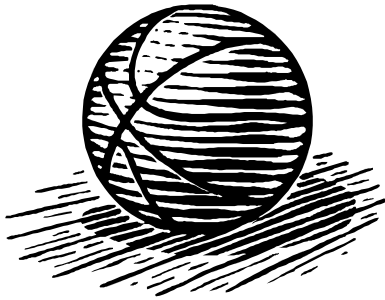
Trzy dni pó niej w hali Marii Magdaleny nasza dru yna rozegrała dwa mecze w Lidze Zrzeszonych. Dzi ki dwóm wygrany nasi koszykarze awansowali do nast pnej rundy. „*Sportowo szatu nie bylo ale wystarczylo do pokonania obu przeciwnikow*”- mowi coach.

Chwila zw tpienia. Przy pilce dominowali koszykarze VIII, na prawd nie bylo latwo. Ch zwyci -



SUPEŁ

stwa naszych zawodników zadecydowała o losach i tego spotkania. Mecz zakończył się wynikiem 57:43 dla Paderki. Lubimy wygrywać.



Do naszej wspaniałej drużyny szkolnej należą: **Olek Kacprzak, Maciej Karolczak, Michał Pyrszel, Szymon Zygmunt, Krystian Dłubała, Filip Mójta, Łukasz Kopski, Wojtek Kamiński, Krzysztof Jędruszek, Michał Andrzejewski, Max Pluciński, Michał Wiatrolik, Michał Barański, Adam Szejnfeld i Michał Lenik.**

Patrycja Urbaska, Kasia Sobkowiak

## Piłka ręczna

Dzień 19.11.2008 był dniem szczególnym. Odbył się wtedy finał mistrzostw Poznania w piłce ręcznej dziewcząt. Naszymi rywalami były drużyny z III LO, IV LO i VLO. O godzinie 13:10 zjawili się wszyscy (cała drużyna wraz z opiekunem - prof. Stefanką i trenerem - Patrykiem Kulczyńskim) na hali widowiskowo-sportowej Arena. W szatni panowała atmosfera podekscytowania, ale i stresu, ponieważ pierwszy mecz rozgrywały z drużyną VLO, którą uważano za faworyta.

Skład drużyny:

Magdalena Moderska 3f  
Magdalena Bierbasz 3h  
Agata Rozanek 2e  
Agata Olejniczak 2e  
Ada Sypniewska 3g

Marcelina Dobra 2a

Olga Modrzejewska 3e

Aleksandra Zeuschner 1d

Paulina Lewińska 1f

Karolina Kopacz 1f

Agata Nowak 1h

Natalia Krzyżanowska 1h

Rozpoczął się pierwszy mecz „Naszym dziewczynom” pomimo zaangażowania, walecznej postawy i woli walki nie udało się wygrać tego meczu. Za to w następnym rozgrywce z IV LO zakończyły pierwszą połowę wynikiem 8:7, a drugą już 15:8. „Królowymi strzelców” zostały Marcelina Dobra i Ola Zeuschner. Ostatecznie nasza drużyna zajęła III miejsce w Mistrzostwach Poznania. Gratulujemy !!!<sub>M.T.</sub>

SUPEŁ

# Gwiazdy na "Szóstkę"

Po raz pierwszy na łamach odrodzonego „Supła” ukazuje się wywiad z kimś, kogo czytelnicy chcieliby bliżej poznać. Cykl *Gwiazdy na „Szóstkę”* rozpoczynamy rozmową z panią prof. Moniką Bochińską.

**-Na początek mała zabawa psychologiczna: proszę powiedzieć, jakie jest pierwsze skojarzenie, które przychodzi pani na myśl, gdy padnie słowo 'uczeń'?**

-Ktoś, kto pobiera nauki.

**-Jaki w takim razie powinien być uczeń, jakie cechy posiada, aby zdobyć Pani uznanie jako uczeń i człowiek w ogóle?**

-Zdyscyplinowanie. Pracowitość. Rzetelność. Obowiązkowość. I prawdopodobnie odwaga.

**-Przed wszystkim odwaga cywilna, prawda?**

-Tak. Takie w głoszeniu swoich poglądów i umiejętne ich bronienie.

**-Skoro pani profesor powiedziała już, co ceni sobie w uczniach, proszę wyjawić, co było przyczyną decyzji, aby nie kaganek o wiatry.**

-Przed wszystkim tradycja rodzinna. Mój ojciec był nauczycielem jeszcze w przedwojennym gimnazjum, po wojnie w dalszym ciągu nauczał i od początku widziałam swój przyszły zawód. Pamiętam, że jako uczennica szkoły podstawowej, w szóstej klasie miałam zadanie domowe „Kim chciałby zostać w przyszłości?” i napisałam właśnie o tym, że chciałabym zostać nauczycielką. Nie ukrywam jednak, iż ojciec odradzał mi nauczanie, zwłaszcza języka polskiego. I dziś widzę, że wiedział, co mówi, szczególnie, gdy siedział nad niekończącymi się telenowelami, jak jest poprawianie prac uczniów.

**-Czy od początku była pani profesor przekonana, że chce uczyć właśnie nie polskiego, czy pojawiły się inne pomysły?**

-To nie do końca mój pomysł, ponieważ ojciec przekonywał mnie do studiowania filologii rosyjskiej, gdy dobrze z sobą miał ten język, lubiłam go – warto zaznaczyć, że nie od strony szkolnej, ale poprzez poezję, muzykę, rosyjskie pieśni narodowe. To zamiłowanie zaszczerpił mi ojciec, który uczył również rosyjskiego. Na polonistykę zdecydowałam się pod wpływem mojego nauczyciela z liceum. Nie dlatego, że nas przekonywał do studiowania tego kierunku, ale po prostu był tak silnie osobowością i wspaniałym nauczycielem. Język polski był moim ulubionym przedmiotem.

**-Wspomniała pani profesor o poetach, może warto wymienić kilka ulubionych nazwisk?**

-Niewątpliwie liderem, jak to teraz młodzież lubi mówić, wśród moich ulubionych poetów jest

Leopold Staff, a także Bolesław Leśmian. Bardzo ceni również Tadeusza Rózewicza.

**-A prozaicy?**

-Z prozy ceni sobie bardzo „Mistrza i Małgorzat” Bulhakowa, bardzo bliska jest mi „Saga rodu Forsyteów” Galsworthy'ego, Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Dąbrowska oraz Wiesław Myśliwski.

**-W takim razie proszę powiedzieć, ideały której epoki literackiej są pani profesor najbliższe.**

-Romantyzmu.

**-Szczepnie mówi pani, nie spodziewałam się takiej odpowiedzi. Pani profesor jest bardzo konkretna i zdecydowana. Spodziewałam się starożytności lub pozytywizmu.**

-Starożytność bardzo cenię, pozytywizm również, ale być może romantyzm jest na pierwszym miejscu dlatego, że przeciwstawia się przyrodzie.

**-Teraz pytanie, które pojawiło się w redakcji Supła, kiedy tylko ustalone zostało, że w najbliższym numerze znajdzie się po prostu pani psor materiał. Sekcja kibica zapytuje, czy pani profesor interesuje się sportem i czy byłaby w stanie poprowadzić doping podczas meczu.**

-Być może zdziwi cię moja odpowiedź, ale byłam zapaloną sportswomenką. Od czwartej klasy szkoły podstawowej uczestniczyłam w różnych zawodach, moim największym ówczesnym sukcesem był złoty medal w skoku wzwyż na zawodach powiatowych. Biegałam również na krótkie dystanse - na 100 i 60m. Z sukcesami udzielałam się w drużynowej piłce ręcznej i brałam udział w zawodach lekkoatletycznych - zarówno w szkole podstawowej, jak i średniej.

W liceum brałam udział w ogólnopolskiej olimpiadzie młodzieżowej w biathlonie. Szczerze mówiąc, nie potrafiłabym przeprowadzić doping.

**-Cóż, to naprawdę szeroki wachlarz dyscyplin. Czy interesowała się pani również wieloma dziedzinami nauki?**

-Oprócz polskiego lubiłam też historię, natomiast z nauk ścisłych chemię.

**-A języki? Jakich się pani profesor uczyła?**

-Angielski, niemiecki, łacina, francuski i rosyjski, ale żadnego prócz rosyjskiego nie znam dobrze. Gdybym przysiadła i trochę sobie odwieżała zasady, mogłabym swobodnie się w nim porozumiewać.

**-Mogłaby pani profesor opowiedzieć o przebiegu studiów? Jakie przedmioty były wykładane, czy wśród nich była łacina - czy może pani profesor uczyła się jej tylko w LO-, jakich profesorów pani zapamiętała?**

-Przede wszystkim myślałam, że studia nieco się zmieniły. Moje uczennice, które studiowały filologię polską opowiadały o tym, że zmienił się rozkład materiału, również ze względu na długość studiów, która wynosi pięć lat, ja natomiast skończyłam filologię polską w przeciągu czterech lat. Z łaciny byłam zwolniona, ze względu na punkt otrzymany na koniec liceum.

Jako koszmara wspominałam, nie wiem, czy wciół jest to wykładane, ekonomia polityczna i socjologia. Zupełnie nie mogłam jej pojąć, choć ekonomia polityczna kapitalizmu była dla mnie zrozumiała. Zdałam chyba tylko dzięki przychylności profesora.

Również przykre wspomnienia związane z filozofią marksistowską - podręcznikiem była prześmiała „gruba cegła”.

Przyjemnie wspominałam zajęcia z literatury polskiej. Za swojego mistrza uważam i darzę ogromnym szacunkiem nie tylko tego profesora Alojzego Sajkowskiego.

To był prawdziwy człowiek renesansu. Niezwykle osobowością była również i cała pani profesor Monika Gruchmanowa. Prowadziła wykłady z niezwykle trudnego i nudnego działu, jakim jest gramatyka historyczna, na dodatek zaczynając się o koszmarnej dla studenta godzinie 8:00, acz wykłady pani profesor, charakteryzując się humorem i żywością, ciągnęły tłumy, przy czym rzadko który profesor gramatyk mógł się pochwalić taką liczbą słuchaczy.

Profesor Pićkowski prowadził bardzo interesujące wykłady na temat pozytywizmu. Oprócz ogromnej wiedzy posiadał również zdolności retoryczne i dar dzielenia się swoimi wiadomościami.

Wspominam okres studiów jako jeden z najprzyjemniejszych w życiu, a o humorze wspomnę.

**-Może pani profesor powiedzieć coś na temat przebiegu swojej kariery zawodowej? Od jak dawna uczy pani w VILO?**

-Moja kariera zawodowa była dość ciekawa. Po studiach podjęłam pracę w szkole podstawowej w rodzimym Wielkopolskiej, potem wyszłam za mąż, zamieszkaliśmy z mężem w Biskupicach i przez dwa lata pracowałam w „Zerówce”, jak trudne do wyobrażenia sobie by to nie było, po czym przeszłam do szkoły podstawowej w Biskupicach, gdzie pracowałam lat sześć albo siedem, nie jestem pewna. I później, ku mojej radości, udało mi się uzyskać posadę w Szóstce. Miało to miejsce w roku 1989, więc za rok minie dwadzieścia lat, odkąd uczę w naszej szkole.

**-Wzmianka na temat wykładów z gramatyki historycznej skłoniła mnie, aby spytać, co pani pisarz mówi o zmianach, jakie zachodzą w języku - czy jest to niepokojące, czy całkowicie naturalne zjawisko? Czy są wyrażenia, które szczególnie pani irytują?**

-Bardzo niepokoi mnie niechlujstwo w akcentowaniu. Czuję się niemal jak ostatni Mohikanin. Niechlujstwo w wymowie jest istotnym problemem, ponieważ jest również ważne dla polszczyzny jak każdy inny aspekt.

Zgoda na używanie zwrotów niepoprawnych. Zdaję sobie sprawę, że żyjemy w Europie i tak daleko, ale pewnych rzeczy nie powinno się przyjmować i akceptować, jak na przykład słynnego 'dokładnie tak', które jest kalkacją z języka angielskiego. Następnie, używanie zaimka zwrotnego 'si' w zwrocie 'znaczy się'.

Uważam, że w języku funkcjonuje nadmierna ilość anglicyzmów, z drugiej jednak strony wymyślanie na siłę polskich odpowiedników może doprowadzić do absurdu, jaki panował w latach 70., gdzie listonosza nazywano donosicielem, a liniak podgardlem dziecięcym.

Drażni mnie też używanie frazeologizmów zapożyczonych z innych języków, np. używanie jak pies w studni.

Godzi się na zmiany, którym podlega język umotywowane logicznymi powodami, na przykład ujednolicenie pisowni 'nie' z imiesłowami przymiotnikami.

**-A jak pani reaguje na pojawiające się od czasu do czasu wieści, że Rada Języka Polskiego dopuściła do użycia np. form 'szłem'?**

-Nie wierzę w to. I nie uwierz, dopóki nie zobaczysz. Jeśli zobaczysz, to powiem: Bochińska! Czas umiera!

**-Wspomniała pani, że w Polsce Ludowej niepotrzebnie spolszczano zapożyczone wyrazy. Ale to nie jedyny wpływ władz PRL-u na język. Niejednokrotnie mówiła pani, że przed rokiem**

**1989 program nauczania w ogóle nie obejmował Biblii. Jakie zmiany w nauczaniu spowodowała zmiana ustroju?**

-Przede wszystkim oparcie wiedzy na dwóch fundamentach, nie wyłącznie na starożytności grecko-rzymskiej. Biblia nie jest tylko źródłem wiary, ale również literatury. Wprowadzono szereg lektur, które były 'w drugim obiegu'. Był to krótki okres, gdy uczniowie czytali lektury, choć nie musieli.

Z drugiej strony są jednak, i różni autorzy się ze spisu lektur usuwani, niektórych nie docenia się należycie np. Iwaszkiewicza. Nie ma zakazu omawiania pewnych księzek, jednak nie starczy czasu, aby to uczynić.

**-A co się pani o nowej maturze? Czy ta zmiana wyszła uczniom i nauczycielom na dobre?**

-Mam mieszane uczucia. Stara formuła przetrwała. Pisanie ogromnej, przekrojowej pracy było pozbawione większego sensu, tematy powtarzały się. Zmiany były konieczne.

Zredukowanie liceum do trzech lat było bardzo złym pomysłem. Kiedy uczyłam literatury, a teraz chwilami mam wrażenie, że prowadzę kursy przygotowawcze do matury.

Za absurd uważam prezentację. Najlepszym rozwinięciem byłoby połączenie dawnego i obecnego rozwinięcia - 'stara' matura ustna i 'nowa' pisemna z pewnymi korektami.

**-Czy pani zdaniem w czteroletnim liceum lekcje wyglądały inaczej?**

-Lekcje wyglądały inaczej, młodzieży była inna, bardziej zaangażowana, wykazywała więcej inicjatywy. Zmianie uległy stosunki międzyludzkie. W chwili, kiedy zaczynacie być naprawdę zintegrowani - w III klasie, to musicie się rozstawać. Nie ma czasu na dodatkowe zajęcia w szkole.

Kiedy dla ucznia udział w przedstawieniu czy akademii to był zaszczyt, a teraz większość nauczycieli cieszy się, kiedy znajdzie kilku chętnych. Oczywiście ci wcieleni zaangażowani uczniowie, ale ich liczba spada.

**-Ale przecie skrócenie liceum nie może być jedyną przyczyną tych zmian.**

-Masz rację. Zmienił się świat, warto ci, dziewczynka. Obserwuj wycieczki szczurów, dzieci od najmłodszych lat są posyłane na mnóstwo zajęć dodatkowych, czują presję otoczenia i rodziców.

Właściwie nie macie czasu, aby cieszyć się życiem i młodością.

**-Bardzo dziękuję za wywiad.**

-Ja również dziękuję.

Wywiad przeprowadziła: Joanna Szuba, II i

# Puls Paderka

## M S P

W tegorocznym MSP wzięli udział przedstawiciele: Polski, Niemiec, Holandii i Włoch. Nasi zagraniczni „przyjaciele” przyjechali do nas 8 listopada, w deszczowy sobotni wieczór. Musz przyzna, że ja ze swojej strony byłam strasznie zestresowana tym wydarzeniem i nerwowo wyglądałam mojemu niemieckiemu kompanowi. Grupa niemiecka wraz z grupą holenderską przyjechały pociągami, natomiast Włochy dotarli do naszego przepięknego miasta autobusem. „Zgadliście, co nasze?” i następnego dnia kałdę w własnym zakresie zorganizował czas wolny, gdy w szkole mieliśmy się zjawić dopiero w poniedziałek. Tak się zaczęła pierwsza „integracja” z zagranicznymi gośćmi. Gdy poniedziałkowym rankiem zjawili się w szkole (gdzie wszyscy „normalni” mieli wolne) czekało na nas uroczyste rozpoczęcie wymiany, filmy opowiadające o szkołach danych krajów oraz kilka „workshopów”. Mieliśmy opowiedzieć nieco o sobie, a także omówić podstawowe słownictwo w językach różnych krajów. Kto by się spodziewał, że po holendersku „kocham Cię” brzmi „Ik hou van jou”?

Wtorek spędziliśmy wykonując zadania językowe dotyczące m.in. Starego Marycha, lub parady wiotarciskiej. Wieczorem natomiast wzięliśmy wymianę wybrała się na koncert T.Love. Pomimo, że nasi goście nie rozumieli praktycznie ani słowa, tłum był, co najmniej przytłaczający i było nieco chłodno, to wszyscy dobrze się bawili. Za późniejszy pokaz fajerwerków obejrzelśmy jak na „porządnie” mło-

dzie przystało – sprzed McDonald’s!

rodą – wycieczka do Torunia. Nie obejrzelśmy wiele, tylko dom Kopernika, ale za to my i nasi towarzysze mieliśmy okazję upiec nasze własne pierniki, a później pójść na zakupy.

Czwartek upłynął nam na „bieganiu” po katedrze w poszukiwaniu fragmentów obrazów, rzeźb i informacji. Po czym rozpoczęło się „polowanie na koziołki”. Naszym zadaniem było odnalezienie i sfotografowanie jak największej ilości koziołków – symbolu Poznania. I kałdę starał się jak mógł.

Ostatni dzień pracy był jednym wielkim zamieszaniem. Podzieleni na małe grupy zadaniowo przygotowaliśmy gazetki, plakaty i aul na wieczorny międzynarodowy bufet. Zagraniczni goście, tak jak Polacy mieli za zadanie przygotować jak potraw charakterystycznych dla ich kraju, wykorzystując w tym celu kuchnie gospodarzy. Po kilku godzinach przygotowała wszyscy zebraliśmy się, więc, podsumowując miniony tydzień obejrzymy prezentacje każdego kraju. Grupa Polska zaprezentowała „typowe” polskie „przybyli ułani pod okienko” wraz z odpowiednią inscenizacją (pięciu „ułanów” i praktycznie dwadzieścia „panienek” było naprawdę ciekawym widokiem), grupa z Niemiec „zainwestowała” w recytację, Holendrzy wesoło śpiewali typowe dla ich kraju piosenki. Włochy zaprezentowali układ taneczny. Wszyscy najedliśmy się i nagadaliśmy, po czym ruszyliśmy do miasta. Zresztą popołudnio-

2/2008

STR. 20

we i wieczorne „schadzki” nie były niczym  
niezwykłym. W końcu – razem ra niej.

Gdy w sobotę nadszedł czas rozsta-  
nia zapanowała melancholijna atmosfera.  
Były słowa pożegnania, podziękowania,  
energiczne machanie rękami, bieganie za  
pociągami a nawet łzy. Wszyscy jakimś sposobem  
przyzwyczajali się do obecności tych ludzi w  
swoich domach. Lecz teraz będzie na nas  
czekała zupełnie inna przygoda – marny  
wyjazd do naszych gości, którzy tam stanę-  
li naszymi gospodarzami.

A. .



# Rok Herberta

Rok 2008 został nazwany  
„Rokiem Herberta”, w szkołach organi-  
zowano akademie, konkursy upamiętni-  
niające jednego z największych polskich  
pisarzy. „Paderki” poświęcił obchody  
Dnia Niepodległości z widowiskiem  
po wieczornym twórczości Zbigniewa  
Herberta. Nad całością czuwały: prof.  
Hanna Dylewicz i prof. Barbara Gaj-  
owa.

Kilka tygodni wcześniej zostały  
ogłoszone konkursy: „Mój Her-  
bert...” (k. plastyczny) oraz „Pan Cogito  
czyta wiersze Herberta” (k. literacki),  
wzrost nagród nastąpił 7 listopada  
w ramach czynnika oficjalnej paderkowych  
obchodów Roku Herberta. Nagrodzo-  
no:

## Konkurs plastyczny : „Mój Herbert...”

1. Paulina Zujewska
2. Arkadiusz Zych
3. Alicja Olejniczak

Wyróżnienia: Tomasz Stroiński,  
Grzegorz Pawlak

## Konkurs literacki : „ Pan Cogito czyta Herberta”

1. Paulina Włodarczyk

2. Alicja Lancma ska

3. Michał Pyrszel

**Wyró nienia: Alicja Olejniczak,  
Agata Migdalska.**

Po gło nych oklaskach przyszła pora na wykład mgr Anity Jarzyny z Instytutu Filologii Polskiej UAM, w zało eniu po wi cony twórczo ci poety, aczkolwiek wi kszo ze zgromadzonych miała w tpliwo ci co do „realizacji tematu”. Cz ste przerwy na przekładanie notatek, problemy z odczytaniem tekstu, wprowadzały zam t. Nie oznacza to, e wypowiedź pani mgr Jarzyny nie budziła pi cych w ostatnich rz -

dach, zdarzało si e przez przypadek wypowiedziane zdanie : „ U Herberta upo ledzonego umyslowo” pozosta- wiało u miech na twarzach obecnych..

Poczucie rozczarowania rozwiął oszołamiają cy wyst p uczniów klas: II a, III b i III f. Niedopisania jest sposób, w jakim interpretowali oni poezj Herberta. Scenografia oraz oprawa muzyczna zachwycaly publiczno w równym stopniu jak głos i postawa aktorów. Wszystko to sprawiało, e niejednemu , nieraz przeszły ciarki po plecach. VI Liceum dawno nie widziało tak profesjonalnego wyst pu.

## Wersal w VI LO

Nie ma nic lepszego, ni poranny... wykład. Wszystkim twierdz cym inaczej polecam wysłucha dr Macieja Foryckiego, który 3 listopada w Auli „Paderka” przybli- ył uczniom sylwetk Ludwika XIV z nieco innej strony. Nie było mowy, o czytanej pre- zentacji zawieraj cej „ukochane i wcale nie- nudne” statystyki, „słowo czytane” zast piły zdj cia i charyzmatyczny głos prowadz ce- go. Dynamicznie, a jednocze nie płynnie przebyli my drog absolutyzmu, od plemion franków do XVII wieku. Dzi ki temu łatwiej było nam zrozumie zagadnienia zwi zane z miejscem, które jest jego odbiciem – Wersa- lem. Cz sto na lekcjach historii nie ma czasu na szczegółowe omówienie roli, jak odgry- wał on w polityce francuskiego władcy abso- lutnego, a przecie Wersal skrywa wiele znacze , o których nale y pami ta .

**Dzisiejsze czasy niewiele maj wspólnego z realiami Francji doby Ludwika XIV. To rzeczywisto obca ludziom obecnej mentalno ci. Jaki jest sens mówienia o tym 17-18 latkom? Jak lekcj z Wersalu mog wyci gn współcze ni młodzi ludzie?**

Na pocz tku pragn zaznaczy , e ja tamtych realiów - w przeciwie stwie do wielu historyków - wcale nie kocham. O Wersalu Ludwika XIV opowiadam krytycz- nie, nie ulegam jego magii. Wersal jest po- wszechnie kojarzony mi dzy innymi, dlatego, e omawia si go ju od podstawówki. Ten wiat potrafi fascynowa , bo jest barwny, pelen złota, dostojny królewskim maje- statem. Ale zachwyca przecie , dlatego, e jest odległy. Czy wypowiedaliby my si o nim tak samo entuzjastycznie, gdyby my mieli w tamtej epoce y ? Kim musieliby my



## Strona twórczopochodna

Publikacja w prasie wiersza, opowiadania, rysunku nie raz otworzyła drzwi do kariery, sławnym dziennikarzom i wszelkiego rodzaju twórcom. Dlaczego „Super” nie miałby pomagać uzdolnionym uczniom? Począwszy od numeru listopadowego, co miesiąc w tej rubryce ukazywać się będą dzieła paderkowiczów. Zachęcamy, do przesyłania swoich prac na adres e-mail: libertad\_h@o2.pl

### „KONIEC WIATA”

Próbo liczyście astronomowie,  
Bibliści i matematycy, kiedy  
wiata dopełni naszego siłosa.  
Bóg wszak zapowiedział, że  
Niespodziewanie wróci  
Syn Jego w blasku chwały.  
Niespodziewanie – to jasne,  
To znaczy już za chwilę.  
Nie teraz, na pewno,  
Bo ludzie by nie zrozumieli.  
Usłyszawszy trąb archanielskich  
Jak grom głos potężny, myleliby,  
że to hałas z budowy za domem,  
Lub, że siedzą cicho  
Znowśłucha heavy-metalu.  
Ujrząwszy zastępy wił tych,  
Kroczących po ulicach,  
Bez dwóch zdań,  
Wzieliby ich za happening  
Promujący nowy film w kinie.

Bestię przywitaliby aplauzem,  
Przeznaczonym scenarzyście,  
Który dał im odrobinę rozrywki.  
Baranka widzicie w chwale,  
Nie Jezusa, Syna Boga by widzieli,  
Lecz raczej znanego z plakatów  
Che Guevara.  
  
Domyliby się, oczywiście, o to  
koniec,  
Ale pod sam koniec. Za północ na  
zbawienie.  
W sam raz na plac i zgrzytanie zębów.

Marcin Dyderski IIa



## Proszę państwa Juliusz Cezar powrócił!!!

Najczcigodniejszy z Pól Elizejskich donie li mu, e nad dalszymi losami Imperium VI Liceum zawisły ciemne chmury. Armia Kartkówek, wspierana Kawaleri Sprawdzianów, którymi dowodzi pułkownik Strach i General Brak Snu poł czyły si z siłami Jesiennej Deprechy. Co robi ? Uczniowie maj ze sob jedynie termos z kaw i... „Supel”.

Cezar wiedział, e miejsce wo-  
dza jest w ród swoich olnierzy. W nie-  
materialnej postaci towarzyszył paderko-  
wiczom i obserwował ich nierówn walk  
z Siłami Ciemnej Strony Mocy. Poni ej  
zamieszczony został artykuł Juliusza Ce-  
zara, który obiektywnie przedstawia sy-  
tuacj „Paderka”. Autor doskonale zdaje  
sobie spraw , e walczy nale y nie tylko  
mieczem; pióro niejednokrotnie zadaje  
silniejsze i gro nijsze w skutkach ciosy.

H&M

### Ave Paderek!

Ora et labora- to hasło przy wie-  
ca chyba wszystkim paderkowiczom.  
Pracuj , poniewa korzystaj z paragrafu  
38, punkt 1 statutu szkolnego- maj pra-  
wo do zdobywania maksymalnej ilo ci  
wiedzy (ciekawe, kto to wymy lił), a mo-  
dl si z nadziej , e na kartce z zast p-  
stwami pojawi si nazwiska ich profeso-  
rów. Nadzieja plonn jest.

W ostatnim numerze „Supła”  
była mowa o sukcesach paderkowej re-  
prezentacji w futbolu. Tak trzyma , co-

achu Pancewicz, magistrze wicze  
fizycznych!! Kto wie, mo e gdy zwolni  
Beenhakera, to o polskiej reprezentacji  
b dziemy mówi „kadra Pancewicza”?

W dawnych czasach wej do  
wa nych obiektów strzegli zwykli ol-  
nierze, a w 6LO wrót szkoły strze e sam  
król Wojciech I. To Ci dopiero król! Nie  
tylko tron, korona i inne atrybuty dostoj-  
e stwa, ale i ci ka praca dla dobra  
ogółu. Na trzy cztery: Niech yje król  
Wojciech!!!

Zwiedzanie pozna skich  
cmentarzy i odwiedzanie zasl onych  
eks- paderkowiczów to idea dobra, ale  
wykonanie mizerne, zwłaszcza gdy  
trzeba było odwiedzi nekropolie typu  
Junikowo. Z zaufanych ródeł /dzi ki,  
Hermesie/, wiem, e nie obyło si bez  
strat w ludziach, przyspieszonego t tna  
(szybciej, szybciej, bo si spó nimy! ...  
wolniej, wolniej, bo nie nad am) i nie-  
znanych w mej epoce plastik- fantastik,  
czyli plastikowych zniczy, rodem z  
podrz dniego filmu grozy. Mam nadzie-  
j , e nagrobki to wytrzymaj .

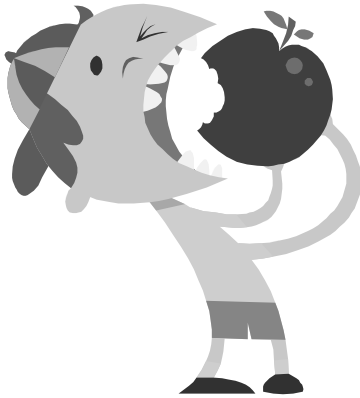
Na koniec sentencja, jakowa  
ju w szkołach moich czasów aktualn  
była: „Qualis magister, talis discipulis”

### Juliusz Cezar

AUTOR: Pablöss

## „Złote Usta” raz! Stolik szósty. - Ju podaje.

Rzadki owoc *Aureus Labrum* jest jednym z najwskuszych przysmaków „Paderka”. Uczniowie są specjalistami w dziedzinie zrywania i przechowywania tego skarbu, dojrzewają tego w promieniach paderkowiczowskiej (nie) wiedzy. Tegoroczne zbiory okazały się pomyślne, jednak do ich publicznej degustacji nie dojdzie. Co na to „Supeł”? Zdajcie sobie sprawę z powagi sytuacji, postanowiono, że na łamach gazetki pojawią się najbardziej dorodne.



⌋ "Kolejna zwierzęca wyspa. Wyspa Kreta. Jest takie ciasto nawet... Kope kreta" prof. Kope

⌋ "Nie bójcie się wycieczek...zawsze kto z nich wraca...!" NN;)

⌋ "Tempo waszego kretynienia następuje ruchem jednostajnie przyspieszonym" prof. Bochińska

⌋ "Zima idzie. Trzeba się ogacić w lepsze stopnie" prof. Zielniewicz

⌋ "Umiąłem się jak norka" prof. Gubański

## *I znów piątek...*

5:00 – budzik – pobudka. Człowiek – buty. Łazienka – k piel. Okno – pogoda – ubra-  
nie. Kuchnia – niadanie – pierwsze drugie. Pokój – plecak – pakowanie. Korytarz –  
kurtka – buty. Podwórze – mróz. Powrót – korytarz- czapka – r kawiczki. Podwórze –  
brama. Ulica – przystanek. Tramwaj – bieg. Zrezygnowanie – smutek. W drówka –  
przystanek. Czekaie. Tramwaj – guzik – drzwi – wsiadanie. Skrzy owanie – remont  
– tramwaj – zła ulica. Zdziwienie – wysiadanie. Bieg – przystanek – czekanie. Auto-  
bus zast pcy – wsiadanie. Tlum – cisk. Cel – wysiadanie. Zatłoczona ulica – gazeta  
– kawaly – za enowanie. Gazeta – kosz. Brama – szkoła – smutek. Ol nienie – zeszyt –  
historia. Drzwi – wo ny – „Dzie dobry”. Kartka zast pstw- smutek. Szatnia – kurt-  
ka- numerek. Schody – schody – schody- trzecie pi tro. Pusty korytarz – zdziwienie.  
Zegarek – spó nienie – bieg – drzwi – pukanie. Wej cie – „Przepraszam” – krzesło –  
siadanie. Zeszyt historia – chowanie – angielski – wyci ganie. Nieprzygotowanie –  
zgłaszanie. Nauka –konwersacja – nauka – nauka. Dzwonek – rado . Koledzy – przy-  
witanie- rozmowa. Bieg – korytarz – schody – drugie pi tro. Historia – zadanie domo-  
we – koledzy – pomoc. Dzwonek. Przedsi biorczo . Sprawdzian – nerwy. Pytania –  
zdziwienie – ulga. Kartka – wypełnienie – oddanie. Zeszyt historia – korytarz. Okno –  
sala – mecz – dylemat. Historia –zadanie. Bieg – mecz –kibicowanie – ból gardła –  
rado . Dzwonek. Bieg – przedsi biorczo . Sala – zmiana. Plecak – pakowanie –  
marsz. Wej cie – sala – przepychanki – miejsce – ławka – krzesło – siadanie. Plecak –  
wypakowywanie. Lekcja – interakcja – dyskusja – miech. Lekcja – notatka. Wykresy  
– zrozumienie. Dzwonek – rado . Spokojne wyj cie. Korytarz – schody – schody –  
czwarte i pół pietra – sala 409. Plecaki – sala – fizyka – wej cie. Namowy – dyskusja –  
argumenty – mecz. Rado – bieg – kibicowanie – historia – kibicowanie – ból gardła –  
rado – dzwonek. Rozlu nienie – schody – zej cie – 2 pi tro – matematyka. niada-  
nie- jedzenie. Sklep – ak – napój – kupienie – picie. Dzwonek – sala – wej cie – siada-  
nie. Zadanie – wstanie – tablica – rozwi zanie- siadanie. Zadanie – jedni – tablica –  
drudzy – zeszyt. Dzwonek. Czekaie. Drzwi – otwarcie. Wej cie – siadanie. Rozgl da-  
nie –pusta ławka – przesiadanie. Sprawdziany – ocenione – rozdane-pi minus –  
rado – oddanie. Zeszyt – wyci ganie . Notatka – pisanie. Rozumienie – słuchanie –  
pisanie. Dzwonek. Drzwi – otworzenie- wyj cie – schody – sala 409. niadanie – zja-  
danie – koniec – pusta niadaniówka. arty – koledzy – miech. Dzwonek. Fizyka.  
Drzwi – otwarte – wej cie – siadanie. Pani – rozdanie. Uczniowie – ogł danie – zasta-  
nawianie. Nauczycielka – tłumaczenie. Ksi ka – czytanie. Do wiadczenie – koledzy  
– miech. Polecenia – wykonywanie. Wzory – wyprowadzanie. Podstawianie danych.  
Koledzy – arty – miech. Liczenie. Dzwonek. Strach – historia. Zeszyt – czytanie-  
regułki – zapami tywanie. Schody. Dzwonek – strach. Otwarcie – drzwi. Siadanie.  
Wyci gni cie – podr cznika. Nauczyciel – hasło – „karteczki”. Uczniowie – pytanie –  
Dzie yczczliwo ci. Nauczyciel – lito ciwe spojrzenie. Grupy – dzielenie. Pytanie –  
dyktowanie – pisanie. Smutek. Pisanie – „lanie wody” – zmy lanie. Kartki – oddanie.  
Szmer – pytanie – nauczyciel – uciszenie. Zeszyty – notatka – pisanie – słuchanie.  
Dzwonek – rado – (drzwi) – bieg – (schody) – wy cig – szatnia – pierwszy – nume-  
rek – kurtka. Rado . Szkoła – koniec. Weekend.